

# Sokół, Zorro

[Zwrotka 1]

Na balu przebierańców byłem Zorro,  
Z królowną w wolnym tańcu depczę pelerynę, horror.  
Tam zaliczyłem te pierwszą zadymę szkolną,  
Wpadł na nas tyłem i oblał dziewczynę colą  
Do czwartej zdałem, a on powtarzał piątą,  
nie usłyszałem pardon, spłoszył tańczącą.  
Z pękniętym sercem wracałem do domu wolno  
ze złamaną szpadą i przytartą mordą.

[Refren]

Lepszy klub,  
Większy hype,  
Grubszy hajs,  
Jest lepiej niż dobrze.  
Ale znów właśnie nam,  
Pijany cham,  
Nadepnie na pantofle.  
Lepszy klub,  
Większy hype,  
Grubszy hajs,  
Jest lepiej niż dobrze.  
Ale znów właśnie nam,  
Pijany cham,  
Nadepnie na pantofle.

[Zwrotka 2]

Zero-zero z Walią, zero-zero rok,  
My w zerówkach pomagają tu manierom, nie na wzrok.  
Po awanturach mamy zakaz, nie wpuszczają, stop.  
W koszulach maskarada, sztuczny tłok i skok przez płot.  
W środku, już w domu i makaron nawijam komuś, do kuzynki,  
koleżanki, szwagra, siostry, Darka, ziomuś się spruł.  
Reprimenda z szybkich strzałów i tańczy jak student,  
Pożyczam ruchy od kasztanów i się zlewam z tłumem.  
Zawijam te kuzynkę w loże, a melanz trwa,  
czyimś popiła drinkiem krążek, a on też tam miał  
Rozmyty wzrok stu oceanów, wchodzi telemarkiem.  
Ciagnie mnie stad już na Muranów, to dziś nierealne.  
Zero przypału w klubie, nikt z obsługi się nie pluje  
I wtedy gamoń szlugiem mi w koszuli robi dziurę...

[Refren]

Lepszy klub,  
Większy hype,  
Grubszy hajs,  
Jest lepiej niż dobrze.  
Ale znów właśnie nam,  
Pijany cham,  
Nadepnie na pantofle.  
Lepszy klub,  
Większy hype,  
Grubszy hajs,  
Jest lepiej niż dobrze.  
Ale znów właśnie nam,  
Pijany cham,  
Nadepnie na pantofle.

